

Pacjenci leczą się na zapas

Szpitalny tłok

ŚWIĘTOKRZYSKIE. W szpitalu wojewódzkim na oddziałach Internistycznym i Kardiologicznym nie ma wolnych miejsc. Chorzy leżą na tzw. dostawkach. Chirurdzy niemal nie wychodzą z sal operacyjnych. Podobnie jest w Szpitalu Miejskim w Kielcach.

- Od początku roku dzień w dzień przyjmujemy po 120-150 pacjentów - mówi Jan Gierada, dyrektor Wojewódzkiego Specjalistycznego Szpitala Zespołowego w Kielcach. - Zwiększony ruch obserwujemy już od jesieni, ale to, co się dzieje w tej chwili, przechodzi wszelkie pojęcie.

By nie odmawiać przyjęcia, pacjentów przyjmuje się na tzw. dostawki. Albo są „dopychani” do którejś z sal, albo - niestety - muszą leżeć na korytarzach, czekając aż zwolnią się wolne miejsca.

To samo dzieje się w Szpitalu Miejskim. - Operujemy na dwie zmiany, na Oddziale Wewnętrznym nie wciśnie się nawet szpilki - przyznaje dyrektor Jarosław Wójcicki. - Również Oddział Ginekologiczny, gdzie zazwyczaj są wolne miejsca, ma komplet pacjentek.

Co się więc dzieje? Zdaniem dyrektora Gierady, obecna sytuacja związana jest z coraz częściej pojawiającymi się głosami o konieczności wprowadzenia dopłat do leczenia w państwowych placówkach. Chorzy, nie chcąc sięgać do własnych kieszeni, przypominają sobie o wszelkich dolegliwościach i właśnie teraz rozpoczynają kuracje. Chcą zdążyć się



Szpitalne oddziały mają komplet pacjentów

przebadac, wykonać zabiegi, które odkładali z miesiąca na miesiąc.

Ale to tylko jedna strona medalu. - Mamy epidemię, tylko że o niej się nie mówi głośno, jak np. o epidemii grypy - kwituje doc. Marianna Janion, szefowa Świętokrzyskiego Centrum Kardiologii. - To trwający od kilku lat atak choroby wieńcowej i schorzeń układu sercowego. Dotyka coraz większej liczby młodych ludzi i coraz większej liczby kobiet. Na poważ-

ne zabiegi kierowani są już czterdziestolatki, co jeszcze kilka lat temu było wyjątkiem.

Pani docent zwraca uwagę na jeszcze jedno zjawisko. W szpitalach jest tłok, gdyż stacjonarna służba zdrowia jest niewydolna. Przecież przynajmniej pięćdziesiąt procent z tych chorych nie powinno w ogóle trafić do szpitali! Ich choroba powinna być wykryta już w przychodni rejonowej i tam leczona.

BEATA ALUKIEWICZ

0 801 357 266
SŁOWO
DLA CZYTELNIKÓW
ulgowa infolinia

Na szpitalnym długi

Jak do tej pory, na szpitalnych długach zarabiają tylko komornicy. Jeden z nich w ten sposób w ubiegłym roku odebrał 1,8 miliona złotych! Jak to się dzieje? Prosto: upominające się o pensje pielęgniarki kierują sprawę do sądu. Temida zasądza wypłatę, szpital nie ma z czego płacić, więc do dzieła zabiera się komornik. I na swoją dolę na pewno znajdzie. (tam)

Na państwa uwagi i opinie czekamy pod telefonem ulgowej infolinii lub 344-48-16.

Będą pieniądze na kulturę

Wsparcie z sakiewki ministra

ŚWIĘTOKRZYSKIE. Samorządowi województwa brakuje około 2 mln zł na utrzymanie instytucji kultury. Z budżetu państwa ich nie dostaniemy, ale minister kultury obiecał dodatkowe wsparcie.

Od 1999 r. placówki kultury, które wcześniej podlegały województwu, przeszły pod skrzydła marszałka, czyli stały się samorządowymi. W 2000 r. weszło w życie rozporządzenie podpisane przez premiera, w którym nasz region został potraktowany po macoszemu, bo na kulturę przyznano nam raptem 207 tys. zł, podczas gdy województwo opol-

Starosta chce 150 tys. zł na dwóch urzędników

Etatów im mało

KIELCE. Kieleckie starostwo znowu się rozrasta! Starosta zatrudni dodatkowych pracowników, którzy będą rozpatrywać odwołania wywłaszczeniowych właścicieli nieruchomości.

A wszystko przez uchwałę Naczelnego Sądu Administracyjnego z maja ubiegłego roku, nakazującą, by odwołania dotyczące wywłaszczeń z nieruchomości miejskich rozpatrywało starostwo, a nie kielecki Urząd Miasta. NSA orzekł bowiem, że magistrat jest stroną w tych sprawach i nie byłby bezstronny.

Od grudnia do Wydziału Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami kielecki magistrat przesłał już 40 z 78 odwołań. - O zwrot ubiegają się wywłaszczeni właściciele z nieruchomości przy ul. Warszawskiej 20c, terenów obecnych bazarów przy ul. Seminaryjskiej i Wróblewskiego, a także budynku przy ul. Karczówkowskiej, w którym mieści się teraz Wyższa Szkoła Ubezpieczeń - informuje Elżbie-

ta Kunowska, kierownik referatu ds. ewidencji w WGIGN Starostwa Powiatowego.

W związku z tym starostwo postanowiło zatrudnić nowych pracowników, choć w wydziale pracuje około dwudziestu. Na jak długo dostaną pracę nowi urzędnicy? Co najmniej na rok, bo tyle - w wersji optymistycznej - potrwa rozpatrywanie odwołań.

Świętokrzyski Urząd Wojewódzki dopiero wczoraj otrzymał pismo starosty o przyznaniu funduszy i na razie nie wiadomo, jaka będzie decyzja wojewody.

Za to SP jest dobrej myśli. - Niemożliwe, żebyśmy nie dostali pieniędzy na ten cel, bo to są zadania rządowe, zlecone. Oczywiście, jeśli ich nie dostaniemy, również będziemy rozpatrywać odwołania, ale potrwa to o wiele dłużej, bo mamy tylko dwóch pracowników, którzy zajmują się tylko tego typu sprawami z terenu powiatu kieleckiego - mówi Dariusz Detka, rzecznik starosty.

(mb)

Przybył rezerwat

ŚWIĘTOKRZYSKIE. Od wczoraj mamy w województwie 68 rezerwat przyrody - Górna Krasna.

Najmłodszy świętokrzyski rezerwat jest położony na terenach trzech gmin: Zagnańsk, Stąporków i Mniów. Ma ponad 413 hektarów powierzchni. Celem jego utworzenia jest zachowanie, ze względów naukowych i dydaktycznych, naturalnego odcinka rzeki Krasna i fragmentu jej doliny z występującymi tam cennymi zbiorowiskami roślin oraz chronionymi i rzadkimi gatunkami zwierząt.

Górna Krasna będzie głównie rezerwatem ornitologicznym, bo teren ten jest siedliskiem wielu uni-

katowych gatunków - mówi Jarosław Pajdak, wojewódzki konserwator przyrody. - Dolina rzeki charakteryzuje się także ciekawą fauną. Występuje tam około 350 gatunków roślin naczyniowych i ze względu na nie tereny te zostały wpisane na europejską listę terenów unikatowych pod względem ekologicznym „Natura 2000”.

Górna Krasna jest 68 rezerwatem w naszym województwie. Ponad jedna dziesiąta obszaru Świętokrzyskiego znalazła się także na liście Europejskiej Sieci Ekologicznej „Natura 2000”. Na terenach tych występują gatunki roślin i zwierząt chronionych przepisami Unii Europejskiej.

(and)

Obleżone skarbówki

KIELCE. W poniedziałek do urzędów skarbowych trzeba się było wciskać, a kolejki do okienek urzędniczek były gigantyczne.

- 25 stycznia upłynął termin comiesięcznych rozliczeń VAT-owskich, a że była to niedziela, podejrzewam, że spora liczba osób spędziła weekend nad ra-

chunkami i w poniedziałek przyszła do urzędu. W piątek zjawili się tylko kilku petentów - wyjaśniała nam Jadwiga Rodzeń, zastępca naczelnika I US w Kielcach.

Nikt nie został jednak odprawiony z kwitkiem, gdyż urząd jak w każdy poniedziałek i czwartek czynny jest do godz. 17.

(AlA)

Protesty rodziców i dyrekcji bezskuteczne

Zlikwidują szkołę w odwecie?

WODZISŁAW. Gmina chce połączyć szkołę podstawową z gimnazjum w zespół szkół. Nieoficjalnie mówi się, że to próba zastraszenia rodziców i dyrekcji.

Od czterech lat rodzice i dyrekcja szkoły podstawowej protestują przeciwko zbyt licznym klasom; np. w klasie I jest 31 dzieci, w klasie II - 29, w klasie III - 32 dzieci, a w klasie IV aż 37 dzieci. Tymczasem statut szkoły mówi, że klasy nie mogą być liczniejsze niż 26 uczniów. Niestety, samorząd, który utrzymuje placówki, odmawia utworzenia dodatkowych klas. W tej sytuacji rodzice zwrócili się o pomoc do kuratorium, napisali też skargę do rzecznika praw dziecka. Bez skutku.

Wójt gminy Józef Syska w liście do rzecznika praw dziecka wyjaśnia, że - po pierwsze - na utworzenie dodatkowych klas gmina nie ma pieniędzy, a poza tym nawet, gdyby to zrobiono, utworzenie dodatkowych oddziałów w szkole w Wodzisławiu doprowadziłoby do likwidacji klas w szkołach w Piotrkowicach i Brześciu.

- Sytuacja w oświacie jest bardzo trudna, bo brakuje pieniędzy na utrzymanie wszystkich placówek - uważa wójt Syska.

Zarzuca także dyrektor szkoły, że przeludnione klasy to jej wina. Przyjęła bowiem pięciu uczniów z sąsiedniej gminy Książ Wielki. Po zlikwidowaniu szkoły w Moczydle rodzice chcieli zapisać dzieci do szkoły w Wodzisławiu, a kiedy uzyskali odmowę, po prostu przemeldowali się do gminy Wodzisław, przez co znaleźli się w obwodzie wodzisławskiej szkoły.

- Obarcza się mnie jak przebiegłą odpowiedzialnością za tę sytuację, podczas gdy ja postąpiłam zgodnie z prawem - mówi dyrektor szkoły Elżbieta Bujak. - Nie zgadzam się też ze stwierdzeniem, że nie ma pieniędzy; przecież im więcej uczniów, tym większa subwencja, która idzie za uczniem. Potem moi uczniowie idą do gimnazjum i tam środków nie brakuje na dodatkowe klasy.

Ostatnio pojawiła się propozycja władz gminy, by połączyć szkołę podstawową z gimnazjum w zespół szkół.

- Propozycja oficjalnie już figuruje na piśmie, ale nie wiadomo, kiedy radni będą nad nią dyskutowali. Moim zdaniem, może to być próba zastraszenia rodziców i dyrekcji i zmuszenia ich do rezygnacji z interwencji w sprawie utworzenia dodatkowych oddziałów - uważa radny Michał Nowak.

BEATA ZNOJKOWA